MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok II. Niedziela, dnia 13 marca 1932 r. Nr. 11.

TREŚĆ:

Smutna wieść nadeszła z Wilna: dnia 6 b. m. o godz. 20,30 zmarł nagle wskutek ataku sercowego J. E. ks. biskup dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI. Bolesna strata dotknęła cały Naród, żałobą okryły się wszystkie serca. Odszedł z posterunku niestrudzony Szermierz sprawy narodowej, Bojownik o lepsze jutro Polski. Cześć Jego świetlanej pamięci!



Koło toruńskie Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju podczas uroczystości poświęcenia świetlicy dnia 21 lutego b. r.

Nie wywołuj wilka z lasu!

Prowokacje niemieckie.

Niemcy wydali świeżo prowokacyjną powieść z przyszłości p. tyt. **„Napad na Prusy Wschodnie“**. Książka ta w niebywały sposób jątrzy mieszkańców Prus Książęcych przeciw „okrutnym“ Polakom, napadającyoh i niszczącym „odwiecznie niemieckie“ ziemie. Toteż wzbudziła niesłychane zainteresowanie w Niemczech, zwłaszcza, że poprzedziła ją reklama w postaci **dodatku nadzwyczajnego, głoszącego że „wojska polskie przekroczyły już granicę Prus Wschodnich!“** Niektórzy Niemcy uważają, że Polakom książka ta może nasunąć niepotrzebne myśli... udzielić wskazówek, jak „zrabować“ dawne własne ziemie; inni krytykują książkę za to, że stawia widmo wojny przed oczami czytelników. Inni znów wychwalają książkę za jej „ostrzeżenie“ i piszą: „miarodajne koła Polski, tak jak i my, są niezadowolone z istnienia „korytarza“, tak jak i my pragną rozwiązania tego zagadnienia — tylko w innym sensie; chcą wcielić Prusy Wschodnie do polskiego państwa. Nie są to fantazje – lecz fakty“. Dlatego uważają taką ostrzegawczą powieść z przyszłości za dobrą i pobudzającą czujność niemiecką.

Jeśli przyjrzymy się nieco tej fantastycznej powieści, **uderzą nas przedewszystkiem obrazy, malujące krwiożerczość polską.** I tak np. znajdujemy opis zdobycia przez Polaków Gdańska. Jakiś polski „komitet oswobodzenia“ zawiadamia władze gdańskie o zajęciu miasta przez wojska polskie, domaga się natychmiastowego złożenia broni i oświadcza, że w razie oporu — „zacznie się szereg nieprzyjemności“. Autor barwnie opisuje przybycie tajemniczego, groźnego okrętu polskiego P. L. 1, posiadającego straszliwe jakieś rury i inne urządzenia. Okręt na dany znak zatruje nieposłuszne miasto okropnemi, śmiertelnemi gazami. Wszyscy zginą marnie! Wobec tego powstaje nieopisana panika; wśród łkania i jęków flagi niemieckie zjeżdżają z gmachu Volkstagu na znak poddaństwa, a nad miastem zakróluje Orzeł Biały! (Co prawda — to mu nie dziwota; Gdańsk bowiem był i będzie polski!).

Inny znów epizod z **polskiego ataku na Królewiec** może biednych niemiaszków przyprawić o gęsią skórkę z przerażenia. „Eskadra 30 samolotów bombowych — opisuje „niestrudzony“ autor — zbliżała się do miasta. Leciały zwartym kręgiem na wysokości 6000 metrów. W jasnych blaskach słońce zaledwie je można było dojrzeć. Artylerja przeciwlotnicza otworzyła ogień. Z rykiem przelatywały kule przez ulice miasta, niesamowicie opustoszałe, widmowo wyglądające. Ludzie siedzieli w piwnicach, drżąc i skarżąc się, dodając sobie wzajemnie odwagi. Słychać kilka strzałów armatnich, a potem cisza. „Teraz muszą być nad nami...“ Stłoczyli się tu mieszkańcy 4 - piętrowej kamienicy... nadsłuchują — wybladli, podobni do upiorów. Gdzieś w kącie kwili niemowlę, jak gdyby się bało tej okropnej ciszy... Nagle słychać ostry świst... straszliwy łoskot rozdziera ściany, rozdziera nerwy... piwnica kołysze się jak okręt... światła zgasły. Tam, na dworze słychać wciąż wybuchy... bomby eksplodują. W piwnicy zaległa znów cisza. Kobiety tulą dzieci do piersi; niektóre płaczą. W piwnicy jest cicho — bardzo cicho — wszyscy tacy zmęczeni — tacy śpiący — **coś** tak męczy, tak sennie nastraja — ach spać — spać... Nagle wpada do piwnicy jakiś człowiek; chustkę trzyma przed ustami — nie może nabrać tchu i krzyczy: **Polacy rzucają bomby gazowe!** Uciekajcie! Czy słyszycie? Na miłość Boską uciekajcie!... Lecz nikt nie odpowiada — nikt się nie rusza — nikt już w tej piwnicy nie żyje!...“

Oj ci polscy lotnicy! Ci lotnicy! Czy Niemcy w Prusach Wschodnich, po przeczytaniu tych straszliwości, mile przyjmą jakiś polski zabłąkany samolot nad granicą? Czy przyjdą chętnie w razie wypadku z pomocą? Książka ta **budzi nienawiść**, jak widzimy, i **do lotnika i do marynarza polskiego,** co to Gdańsk ma zatruwać tajemniczemi gazami z pancernika PL 1, i do okrucieństw polskich „żołdaków, pastwiących się nad niewinną ludnością“. Jednakowoż „dzielne niemieckie wojska“ postanawiają zemstę za Królewiec.

Czytamy przerażający wprost „opis **napadu niemieckich obrońców“ na polski patrol... pogrążony we śnie:**

„Otworzyli drzwi i weszli do kuchni. Ciemno. Gęste, ciepłe, zepsute powietrze. Zapach ludzi, potu i skóry. Oddechy i chrapanie żołnierzy. Widać śpiących na słomie 15 Polaków. Broń ich leży obok, lub stoi oparta o ścianę. Dwaj Niemcy zostają przy drzwiach — inni idą przy świetle kieszonkowej latarki do sąsiedniego pokoju, omijając po drodze głowy śpiących, nogi i karabiny. W szerokiem łóżku leży w brudnych butach polski sierżant“. —

Wówczas następuje **„dramatyczna“ scena brania do niewoli zaspanych, zahypnotyzowanych żołnierzy polskich.** Jeden z podoficerów-Polaków porwał za karabin, lecz już bagnet niemiecki rozdarł mu bok i zwalił na ziemię. **Żaden polski żołnierz nie ośmielił się stawić oporu!**

Opowieść donosi z tryumfem, że angielska flota przybywa Niemcom z pomocą. „Trzeba uzbroić Prusy Wschodnie przed niebezpieczeństwem, grożącem ze strony polskiej“ kończy autor.

Książki takie budzą nienawiść u nadgranicznych Niemców, a prowokują nasze uczucia narodowe.

Lepiejby Niemcy zrobili, by nie wywoływali wilka z lasu!

Zet-Em.

Przez W. F. i P. W. zbudujemy Polskę Mocarstwową.

Z cyklu: „Zadania i cele przysposobienia wojskowego"

V. Przygotowanie do służb pomocniczych oraz do obrony przeciwlotn. i przeciwgazowej P. W. kobiet.

Już w czasie wojny ubiegłej bardzo często słyszało się zdanie, że za wiele żołnierzy młodych i silnych pozostaje na tyłach, pełniąc funkcje, które z powodzeniem można było powierzyć młodzieży przedpoborowej, kobietom i ludziom starszym. Wszyscy dobrze to rozumieli, jednak do urzeczywistnienia tego brakowało odpowiedniego przygotowania.

Błędu tego powtórzyć nie możemy. Musimy już dziś poczynić przygotowania, aby na wypadek wojny mieć odpowiednią ilość obywateli i obywatelek, gotowych do natychmiastowego objęcia pracy w instytucjach i zakładach wojskowych na tyłach.

Na pierwszy plan wysuwa się **służba sanitarna — to najwdzięczniejsze pole pracy dla kobiet**. Personel sanitarny, oprócz wiadomości fachowych, posiadać musi również **najelementarniejsze wiadomości z dziedziny wiedzy wojskowej;** musi znać prawa przepisy i zasady wojskowe. Oprócz tego, personel ten, narażony często w pasie przyfrontowym na napady nieprzyjaciela, **musi umieć posługiwać się bronią**. Wiadomości te posiąść powinien już teraz, w czasie pokoju — przez wstąpienie do P. W., a wystarczy tu w zupełności ukończenie II-go stopnia.

Obywatele, którzy z tych czy innych względów nie nadają się do służby frontowej, po pewnem przygotowaniu fachowem i ogólno-wojskowem — z powodzeniem pełnić mogą służbę w oddziałach łączności na tyłach, służbę wywiadowczą, kurjerską, kancelaryjną, oświatową i t. p. — zależnie od stopnia wykształcenia i zdolności. Wszyscy jednak, oprócz przygotowania fachowego, **posiadać muszą przynajmniej elementarne wyszkolenie wojskowe.**

A cóż dopiero mówić o bataljonach wartowniczych, etapowych i t. d. I tam niekonieczne są pełne kwalifikacje bojowe (kategorja A.), wymaga się jednak kompletnego prawie wyszkolenia wojskowego. Następnie — instytucje i zakłady zaopatrzenia, jak intendentura, tabory, zakłady amunicyjne, piekarnie i t. p., gdzie również mogą pracować wszyscy obywatele bez różnicy wieku, płci i przydatności fizycznej—z wyjątkiem tych, którzy mogą bronić kraju na froncie. Potrzebne jest jednak i tu pewne przygotowanie fachowe i wyszkolenie wojskowe.

Osobne słowo należy poświęcić przydatności kobiet do celów wojny. Już nasza ostatnia wojna dobitnie wykazała, że kobieta polska w obronie Ojczyzny potrafi ofiarnie i bezinteresownie pracować, a w potrzebie — i życie swe poświęcić. Ileż to mamy bohaterek — wywiadowczyń, kurjerek, sanitarjuszek i t p., które z narażeniem życia pełniły ciężkie i odpowiedzialne obowiązki, dobrowolnie na siebie przyjęte. Ileż to mamy kobiet, udekorowanych orderem bojowym „Virtuti Militari", a ile cichych, skromnych, niewyróżnionych pracowniczek, które — po spełnieniu obowiązku względem Ojczyzny — odeszły do swej codziennej pracy.

W przyszłej wojnie kobieta — polka nie może być pominięta; czeka ją ważna, odpowiedzialna rola w służbach pomocniczo-wojskowych, o których była mowa wyżej. By zadaniu temu podołać — **kobieta polska musi otrzymać przedewszystkiem wychowanie fizyczne**, brak którego dotychczas dotkliwie się odczuwa. Jeżeli zaś ma ona pełnić ciężką, nużącą, wymagającą nieraz olbrzymich wysiłków fizycznych i wytrwałości pracę dla celów wojny — brak ten musi być bezwzględnie usunięty. Pozatem kobieta, którąby na wypadek wojny pociągnięta była do prac w wojsku, **musi posiadać pewne wyszkolenie wojskowe.**

Z powyższego wynika, że P.W. kobiet nie jest jakąś bezcelową, śmieszną „zabawą w wojsko", jak to się często, niestety, słyszy. Ludzie, którzy pracę kobiet w tym kierunku przyjmują bezmyślnemi drwinami, nie zdają sobie sprawy, że praca ta dla przyszłości naszej Ojczyzny mieć będzie kolosalne znaczenie.

Pamiętajcie, młodzi przyjaciele, że na wypadek wojny **każdy obywatel, miłujący Ojczyznę, znajdzie dla siebie odpowiednią pracę**. Należy tylko zawczasu przygotować się, aby móc natychmiast zluzować wszystkich młodych, silnych i zdatnych do boju. Jeżeli wszyscy sprawę tę w ten sposób potraktujemy — wykluczone będą wypadki, że np. w Warszawie spotyka się zdrowego i silnego młodzieńca... z odznaką czerwonego krzyża na ramieniu, albo przepisującego akta w biurze wojskowem, lub wreszcie ważącego kaszę w intendenturze. Wszyscy oni będą na froncie, zaś miejsca ich zająć muszą młodzieńcy w wieku przedpoborowym–starsi i kobiety. Możemy sobie wyobrazić, **ile bagnetów i szabel zyska przez to nasza armja.**

Pozostaje omówić jeszcze jedno bardzo ważne zadanie Przysposobienia Wojskowego, a mianowicie **nauczenie ludności cywilnej całego kraju sposobów samoobrony przeciw atakom gazowym i napadom lotniczym.**

Niejednokrotnie zapewnie widzieliście w kinie i na obrazach, a także czytaliście w książkach o okropnościach przyszłej wojny, o zniszczeniu całych miast lub prowincyj przez samoloty, wytruciu całej ludności gazami i t. d. Nie są to tylko fantazje, wysnute w wyobraźni autorów; w wojnie przyszłości musimy być przygotowani na zupełnie pewne napady lotnicze na spokojne wsie, osiedla i miasta, położone w głębi kraju; możemy z całą pewnością spodziewać się rzucania tam bomb burzących i gazowych. Akcja taka będzie miała na celu zdemoralizowanie ludności cywilnej, szerzenie paniki w całym państwie, a temsamem zmiejszenie odporności armji, walczącej na froncie.

Wyobrażacie chyba, młodzi czytelnicy, sytuację, jaka wytworzy się w cichem, spokojnem mieście, czy miasteczku w głębi kraju, kiedy zjawi się nad niem chmura samolotów nieprzyjacielskich, na dachy domów, ulice i place posypią się olbrzymie bomby; a ludność w panice zacznie uciekać z walących się w gruzy domów, a wówczas spadnie grad bomb, naładowanych gazami, by strasznego żniwa śmierci dokonać.

Zupełnie inaczej zachowa się ludność, przygotowana na tego rodzaju wypadki. Przedewszystkiem nie da się zaskoczyć, organizując odpowiednią służbę

obserwacyjną, która zawczasu uwiadomi mieszkańców o grożącem niebezpieczeństwie, na skutek czego wszyscy będą mogli ukryć się w zawczasu zbudowanych schronach. Przeciwko gazom użyją masek przeciwgazowych i innych środków ochronnych, a nawet zorganizują czynną obronę przeciwlotniczą, zwalczając samoloty nieprzyjacielskie.

Ale na to potrzeba bardzo dokładnego przygotowania całej ludności kraju. Pracę tę **intensywnie prowadzi L. O. P. P.** oraz jednostki P. W.

Przyznać należy, że w tym kierunku zrobiono jeszcze bardzo niewiele, a jasnem chyba jest każdemu, że zwlekać i „odkładać do jutra" nie mamy prawa, gdyż „nie wiemy, dnia ani godziny".

* * *

Z wywodów powyższych wynika niezbicie, że P. W. — to nie zabawka w wojsko, a **zagadnienie pierwszorzędnej wagi;** od wyników pracy P. W. zależeć będą w znacznej mierze losy naszej Ojczyzny oraz życie i mienie wszystkich obywateli. Wynika z tego również, że **wszyscy bez wyjątku obywatele Państwa muszą być przygotowani na wypadek wojny do wzięcia w niej udziału według swoich sił i zdolności i że przygotowanie to zapewni w zupełności praca w P. W.**

A więc do pracy, młodzi przyjaciele, aby krytyczna chwila nie zaskoczyła nas nieprzygotowanymi!

M. H.

Z pamiętnika ucznia.

Dnia 14 grudnia 1931 r.

Lekcji historji dzisiaj nie było, gdyż prof. M. zachorował. — Szkoda. — Oczekiwana przeze mnie dyskusja przepadła. — A może się tylko odwlokła na później? Zobaczymy.

Dnia 22 grudnia 1931 r.

Nie wiedziałem, co mam dziś robić z czasem. —

Ferje. — Wypoczynek, ale i nuda. — Czytać się nie chce. — Trochę mrozu. Wybrałem się na ślizgawkę, ale nic z tego. Może jutro — jeśli nie przyjdzie odwilż. — W drodze powrotnej ze ślizgawki spotkałem Zbyszka P.

— Co u ciebie słychać? — pytam. — Nic. Nudzę się, jak i ty.

— Chodźmy do świetlicy szkolnej — powiadam do Zbyszka — może tam kogo zastaniemy. — Nie chce mi się iść do budy, ale cię odprowadzę kawałek. — Wiesz co — mówię Zbyszkowi — szkoda wielka, że przepadły ostatnie lekcje historji przed świętami, bo mieliśmy na nich przeprowadzić ważną dyskusję o celach pracy obywatelskiej i obowiązkach młodzieży. — No tak — powiada Zbyszek — ale ja nie spodziewam się, że dojdziemy w dyskusji na lekcji do jakiegoś pozytywnego wyniku.

— Dlaczego? — pytam. — A bo za mało na to będzie czasu; zresztą każdy będzie mówił co innego, a może nawet będzie mówił inaczej, niż myśli — a prof. M. ostatecznie narzuci nam swoje zdanie, i na tem się skończy cała parada. — Zdaje mi się, że nie masz słuszności — mówię — bo prof. M. nigdy nam swoich poglądów wyraźnie nie narzucał. Właśnie za to go lubię, że umie uszanować nasze przekonania i poglądy. Ale wiesz co, przychodzi mi na myśl, że możemy tę rzecz omówić sami, na zebraniu kółka historycznego, bo pewnie w klasie już nie będzie na to czasu. — To jest myśl — mówi Zbyszek. Porozumię się zaraz z Władkiem K., jako przewodniczącym kółka. Pewnie chętnie się na to zgodzi. Tylko jak to zrobić? Trzebaby opracować jakiś referat, jako podstawę do dyskusji. Ale kto się tego podejmie?

— Jeśli o to chodzi, to ja się podejmę tego referatu — powiedziałem Zbyszkowi po chwili wahania — choć obawiam się, czy podołam zadaniu. Bardzo mi bowiem zależy na tem, abyśmy o

Eska.

Wspomnienia z przejścia II. Brygady i internowania.

(Ciąg dalszy).

Przed odjazdem wydano nam jeden bochenek chleba na ośmiu chłopa. Nie był to bochenek chleba w dzisiejszem pojęciu wojskowego chleba żołnierskiego, ale coś — przypominającego kawałek cegły, czy betonu — coś bardzo podobnego do twardego kamienia. Wagę miało to „coś" przepisową, ale objętość — minimalną. „Beton" ten upieczony był z mieszaniny mąki kukurydzanej i innych domieszek najrozmaitszego rodzaju (przetarte części drzewa, słoma, trociny); mąka kukurydzana bardzo mały procent zajmowała w całej proporcji.

Wszystko to nadawało się raczej jako nabój do armaty, skutki którego nie byłyby w niczem gorsze od uderzenia granatu.

Że zaś „na bezrybiu i rak — ryba", pokruszono raczej niż podzielono tę parodję „boskiego"*); o dzieleniu mowy być nie mogło, gdyż nawet bagnet nie imał się takiego specjału. Kawałki i wysypujące się z ich wnętrza trociny skrupulatnie pozbierano i zjedzono z zapałem, jako że wiara głodna była okrutnie.

Pociąg ruszył.

Wieczór nastawał, gdy zbliżaliśmy się do Karpat; w wagonie stawało się coraz zimniej, a w końcu mróz dawał się porządnie we znaki. Nikt bowiem nie był należycie ubrany, wielu — bez płaszczy, bez koców; marzło więc bractwo, tuląc się do siebie dla większej ekonomji ciepła. Na stacji kolejowej w Kołomyji masy Polaków, które dowiedziały się o naszym transporcie, chciały dostać się do nas; niestety — ani im, ani nam nie udało się bliższego kontaktu nawiązać.

Z usłyszanych rozmów, orjentując się według stacyj kolejowych, wywnioskowaliśmy, że jedziemy na Węgry. Przy przejeździe przez Karpaty, przez tunel Worochta — Köresmezo i na dalszej przestrzeni, mróz dawał się jeszcze bardziej we znaki, pokrywając wszelkie żelazne części, okucia i spojenia wewnątrz wagonu grubą warstwą białego szronu. Szron ten skrzętnie zlizywaliśmy, by choć w ten sposób odświeżyć usta i ugasić pragnienie; o zdobyciu wody mowy nie było, warta bowiem nikogo nazewnątrz nie wypuszczała.

*) tak nazywano chleb w Legjonach.

tych zasadniczych sprawach sobie podyskutowali i doszli wreszcie do jakiegoś porozumienia. — Ładnie — rzekł na to Zbyszek — tylko, proszę cię, nie nudź tym swoim referatem, bo wszystkich zniechęcisz do dyskusji. Najlepiej opracuj tylko tezy z krótkiem uzasadnieniem, na których oprzeć się będzie mogła cała dyskusja.

— Dobrze. — Do widzenia. — I na tem rozstaliśmy się.

Dnia 28 grudnia 1931 r.

Głowa mi pęka... Co ja najlepszego zrobiłem? Podjąłem się zadania, które przekracza moje siły. W święta nie miałem możności nad niczem się zastanowić. Już i ferje niedługo się kończą — a ja nic gotowego jeszcze nie mam. Zebranie kółka historycznego Władek naznaczył na niedzielę — 10 stycznia. Czy zdążę opracować swoje tezy do tego terminu? Wczoraj i dziś wieczorem głowiłem się nad temi wszystkiemi zagadnieniami kilka godzin, ale żadnego planu jeszcze nie obmyśliłem. Trzeba się jednak skupić. Nie święci garnki lepią...

Dnia 2 stycznia 1932 r.

Mam już pewien mglisty plan w głowie. Wyjdę z historycznego punktu widzenia i najpierw postawię pytanie: komu zawdzięczamy odzyskanie niepodległości? Niema chyba dwóch zdań; każdy odpowie, że Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. A stąd wyniknie pierwsza teza: jako wdzięczni synowie Polski — powinniśmy wszyscy otoczyć jaknajwiększą miłością i oddaniem spiżową postać wskrzesiciela Polski, pierwszego Naczelnika Państwa, Budowniczego gmachu naszej państwowości i Naczelnego Wodza armji, stojącej na straży naszych granic. Naturalnie tezę tę będę musiał uzasadnić obszerniej. — A gdy zostanie przyjęta i uznana przez wszystkich (w co nie mam powodu wątpić) — naszkicuję obowiązki, które z przyjęcia tej tezy wynikają. A więc przedewszystkiem—**bezwzględna ufność i posłuszeństwo wobec nakazów** Tego, który Polskę „wywiódł z domu niewoli"; bo przecież wszystkie te nakazy nie gdzieindziej wiodą, tylko do utrzymania niepodległości i mocarstwowego stanowiska tej Polski, która krwawym znojem na polach bitew została wywalczona i zaborcom odebrana. — Następnie: **gotowość do wszelkich ofiar i poświęceń** na każde Jego wezwanie, w imię dobra Ojczyzny i dla zachowania całości Państwa.

Inne tezy wynikną z pytania, co my, jako młodzież polska, mamy robić, aby przyczynić się w miarę naszych sił do utrwalenia niepodległości i mocarstwowego stanowiska Polski. Dziś już tych myśli spisywać nie będę. W najbliższych dniach muszę je sobie ułożyć w zasadnicze, zwięzłe tezy. (c. d. n.) *Józek.*

Wiesław Ziętarski, ref. wych. ob. Oddz. Z. S. Czarlin.

Z cyklu: ŚWIETLICA STRZELECKA.

(Dział teatralny).

Wspomnienia dziadka w dniu Imienin Pana Marszałka.

(Scena przedstawia wiejski pokój — skromnie umeblowany; w rogu przy piecu siedzi dziadek; przy nim na taboreciku — 12-letni wnuczek z książką w ręku).

Wnuczek Jaś: Czy mam dalej czytać, dziadku?

Dziadek: Dziękuję ci, dziecino.

Jaś: Co z tobą się stało, dziadziu kochany? Oczy twe tak smutne, czoło zmarszczone boleśnie... Czyś chory może?

Dziadek: Nie smucę się, dziecko, jeno z myślami się borykam, co mi mózg obsiadły; a myśli te dziwnie radosne są i tęskne naprzemian. Lecą one w czasy dalekie, które nie wrócą, gonią za czemś, co dla mnie wspomnieniem tylko zostało; i tak mi smutno — taki żal...

Popołudniu dnia 20 lutego zatrzymał się nasz transport na jednej z małych stacyjek węgierskich, która, jak się później dowiedzieliśmy, zwała się Szaldobosz.

Zanim wysiedliśmy z pociągu — cały transport i okoliczne pole otoczono silnym kordonem wojska, a następnie oficerów odesłano osobno do baraków w Huszt i w Szekleńcze, a nas — do miejscowych dwóch baraków.

Tu dowiedzieliśmy się od kolegów z innych wagonów, że udało się kilku podczas transportu uciec przez wyłom, utworzony z oderwanych desek węższego boku wagonu.

Dokonywano zaś tego w następujący sposób: Po uprzedniem porozumieniu się, o czem naturalnie warta nie wiedziała, gdyż nie rozumiała języka polskiego — dobrane bractwo, chwyciwszy się pod ręce i oparłszy się wzajemnie plecami, napierało z całą siłą na najsilniejszego, który miał za zadanie odsunąć nogami przybite deski z węższego boku wagonu. Że zaś wagony przez cały przeciąg wojny nie były kontrolowane pod względem wytrzymałości — w wielu wypadkach podobny eksperyment udawał się w zupełności.

Wówczas, nie dając nic po sobie poznać, wszyscy w wagonie wstawali, rzekomo dla wyprostowania członków, a właściwie po to, by zasłonić tych, którzy przez uzyskany otwór wysuwali się na bufory wagonów, a stamtąd gubili się gdzieś po stacjach, zaszywając się następnie w transporty siana, słomy lub innych materjałów.

Tu muszę zaznaczyć, że obsługa kolejowa na terenie b. Galicji, a dzisiejszej Małopolski Wschodniej — w bardzo wielkim stopniu przyczyniała się do ułatwienia takich ucieczek, dając „dezerterom" nietylko schronienie i wyżywienie, ale również zaopatrując ich w dokumenty i ubranie, czem niejednokrotnie narażała się na rewizję i szykany ze strony władz i żandarmerji austryjackiej.

Na terenie Węgier sprawa ta przedstawiała się znacznie gorzej, gdyż tu na żadną pomoc i ułatwienie ucieczki ze strony obsługi kolejowej liczyć nie można było; przeciwnie—chwytano skwapliwie zbiegów i oddawano w ręce władz austryjackich.

„Zapakowano" nas tedy dosłownie w baraku, bo zaledwie tyle było miejsca, by się obrócić; do spania

Jaś: *(wpatruje się zdumionemi oczami w twarz dziadka).* Powiedz — czemu żal ci tego, co już minęło i nie wróci.

Dziadek: Żal mi, dziecko, młodości mej jasnej a potężnej, co siłę i hart niezłomny w duszę wlewała, do czynów szalonych porywając. Żal czasów, gdym wspólnie z tysiącem podobnych mi wykuwał mieczem wolną Polskę pod Jego rozkazami...

Jaś: Kto on? O kim mówisz, dziadku?

Dziadek: Mówię o tym, który wskrzesił w sercach naszych rycerskiego ducha przodków; który potęgą swej wiary w Polskę — tchnął w naród zapał do walki, obudził ospałych, wskazał zrozpaczonym i słabym cel jasny, wielki — drogę do Wolności. Mówię o ukochanym Wodzu i Komendancie swym — Marszałku Józefie Piłsudskim. Dziś dzień 19-go marca — dzień Jego Imienin; myśl moja w dniu tym biegnie do czasów, gdym z bronią w ręku, wpatrzony w Jego żelazną postać — szedł w czyn wcielać szaleństwo...

Jaś: *(zdumiony)* Dlaczego szaleństwo, dziadziu? Czyż byłeś wtedy szalonym?

Dziadek: Szaleńcami zwali nas ci, co w niewiarę wielką popadli, szyje i karki ugięli pod jarzmem niewoli, oczu podnieść nie śmieli na słońce... szaleńcami zwali nas — bośmy los swój, życie i krew na usługi Jemu oddali, bo szliśmy za nim w bój szalony z wiarą żelazną w świętość sprawy, z pieśnią na ustach, z pogardą śmierci w oczach. Krzyczeli nam: — szaleńcy! Mówili, że zgubimy siebie i Polskę. Tchórze i baranki — w których duch spodlał i ugiął się w kajdanach niewoli.

Jaś: *(z roziskrzonemi oczyma)* A On — Marszałek—Komendant?

Dziadek: On wiódł nas szlakiem zwycięstw i chwały; nie ugiął się pod ciężkiemi zarzutami, jakich mu swoi nie szczędzili, nie cofnął się przed kamieniami, pod nogi rzucanemi. Aż wreszcie — po latach trudu i znoju, po rzekach wylanej krwi ofiarnej — przywiódł nas do Wolnej Polski, co się z gruzów niewoli wyłoniła. Wtedyśmy naprawdę szaleni byli — pijani radością, dziękczynieniem, czcią i uwielbieniem dla Niego, dla Wodza ukochanego, który na szczyt zwycięstwa nas przywiódł po trupach ciemiężców.

Jaś: *(zdumiony)* Czyż On tak wielki jest i potężny? Czyż On — wielkolud z baśni, że wszystkich wrogów zgnieść potrafił?

Dziadek: Wielkolud On nie ciałem, lecz duchem, hartem woli, potęgą wiary. Wielkolud On — myślą twórczą, co Ojczyznę z chaosu niewoli wywiodła i w czyn marzenia pokoleń wcieliła.

Jaś: *(cicho, wzruszony)* Za to Go kocham i uwielbiam. I życzę Mu dziś, w dniu Imienin, by Bóg policzył Mu w niebie zasługi Jego, by Go w zdrowiu i weselu najdłużej Polsce zachował. Pójdę do kościoła, dziadku, i modlić się będę na Jego intencję.

(Słychać zgiełk i wrzawę, miarowy tupot nóg, dźwięki orkiestry do pokoju wpada dorodny, krzepki młodzian w mundurze strzeleckim).

Janek: Wpadłem na chwilkę, by się z wami pożegnać!

Dziadek: A dokąd to, synu kochany?

Janek: *(radośnie — z roziskrzonym wzrokiem).* Do Niego, dziadku, do Komendanta Ukochanego! Sztafetą idziemy — hołd, wyrazy czci i posłuszeństwa niesiemy Mu od Strzelców pomorskich. Radość mię zapiera ogromna...

Dziadek: Idź, synu! Krocz niestrudzenie po szlaku, który ku Wolności nas przywiódł, a dziś wiedzie ku potędze i wielkości. Idź i służ Polsce wiernie, jakom ja służył...

Janek: Dowidzenia, dziadku! Opowiem wam wszystko, com widział i słyszał, gdy wrócę. Już czas! *(Zrywa czapkę z głowy i z okrzykiem:* Nasz ukochany Wódz i Komendant niech żyje! — *wybiega). (Dziadek i Jaś stają w oknie i żegnają ruchami rąk oddział maszerujących strzelców. Słychać muzykę i śpiew I-ej Brygady).*

(Zasłona spada).

---

wypadała taka przestrzeń pryczy, by się z biedą na boku położyć, przyczem chcąc się na drugi bok obrócić — trzeba było wstać.

W baraku, skleconym z cienkich desek z dużemi szparami, było bardzo zimno.

Ściany z zewnątrz i dach były kiedyś kryte papą, która podarła się w strzępy tak, że przez ściany wiatr dął swobodnie, a leżąc na pryczy — można było bez trudu... liczyć gwiazdy.

W baraku — wzdłuż ścian i pośrodku znajdowały się prycze „parterowe", a nad niemi—„piętrowe". Leżeliśmy wszyscy na gołych dechach, gdyż żadnej „podściółki" nie dostarczono.

Na drugi dzień po przybyciu oświadczono nam, że za chwilę będzie zbiórka na obiad. Kuchnia stała przy końcu budynków, między barakami. Ucieszyła nas ogromnie wiadomość, że nareszcie zjemy coś ciepłego, ale wnet wyłoniła się trudna kwestja, w co mamy obiad ten zabierać? Jaki taki „szczęściarz" miał menażkę, czy inne naczynie — ale znaczna większość mogła wykazać się posiadaniem li tylko... pustego żołądka.

Że zaś z każdej sytuacji musi znaleźć się wyjście — znalazło się ono i tym razem. Zorganizowała się wiara wokół takiego „cwaniaka", który posiadał hełm szturmowy o imponującej pojemności i... czekała. Nie znaliśmy jeszcze sposobu „fasowania" przy kuchni, nie można więc było zgóry ułożyć planu działania.

„Obiad", na któryśmy tak liczyli i na któregośmy z takiem utęsknieniem wyczekiwali — składał się z... wygotowanych łup ziemniaczanych, zaprószonych zlekka mąką kudurydzianą — co w sumie tworzyło letnią, brudnawą lurę.

Przy „fasowaniu" ustawiano cztery kotły ukośnie do kolumny czwórkowej, w jakiej była zbiórka. Że zaś do jednego hełmu, czy innego naczynia mieściło się po kilka porcyj dla „zorganizowanych spółdzielni spożywców" — już po pierwszem wydawaniu zorjentowaliśmy się, że da się coś na tem zarobić...

Już przy drugim „obiedzie" brało się kilka porcyj, mówiąc: „dla mnie", „dla siebie", „dla — (tu wymieniało się zazwyczaj nazwisko: „Żołądkowski") i „jeszcze dla dwóch, lub trzech", pokazując na palcach, że niby pozostali w baraku z braku odpowiedniego naczynia. Kucharze, wydający jedzenie, po polsku wcale nie rozumieli; czy więc człowiek powiedział „dla mnie" czy „dla siebie"—to jemu i tak było obojętne, dawał na dwóch. (C. d. n.)

„Jak ludzie żyją w gromadzie“.

Zrzeszenia terytorjalne.

W poprzednim artykule mówiliśmy o różnych **zrzeszeniach społecznych**, czyli takich, które łączą dobrowolnie ludzi, mających jakieś wspólne cele gospodarcze, polityczne czy też kulturalne.

Oprócz tych zrzeszeń **społecznych** istnieją też zrzeszenia innego typu, zwane **terytorjalnemi** *). Do tych zrzeszeń należą wszyscy, którzy mieszkają obok siebie na pewnej przestrzeni, choćby to byli ludzie różnych klas, zawodów, przekonań, poziomu wykształcenia, płci czy wyznań religijnych.

Najmniejsze **takie** zrzeszenia terytorjalne nazywamy **gminą**. Sąsiadujące ze sobą gminy tworzą większe zrzeszenia, zwane **powiatem**, a sąsiadujące powiaty tworzą — **województwa**. Wszystkie województwa razem tworzą największy związek terytorjalny — **Państwo**.

W każdem nowoczesnem państwie, a więc i **w Państwie Polskiem**, istnieją równocześnie obok siebie **dwie władze**:

1) **władze centralne** (rządowe), które rządzą całem Państwem, a których muszą słuchać wszystkie województwa, powiaty, gminy, i

2) **władze lokalne, czyli miejscowe**, przeznaczone tylko dla jednej części Państwa. Są to władze **samorządowe**.

Do kompetencji władz **centralnych (rządowych)** należą takie sprawy, które obchodzą całe Państwo, naprzykład: tworzenie wojska, bicie monety, budowa wielkich kolei i t. d.

Władze **lokalne**, czyli **samorządowe** natomiast zajmują się sprawami, które są związane ściśle z interesami danej gminy czy powiatu, a które mogą już nie obchodzić sąsiedniej gminy, czy sąsiedniego powiatu.

Które sprawy należą do władz rządowych (centralnych), a które do władz samorządowych (lokalnych) — dokładnie określają ustawy.

Władze centralne — to są **ministrowie,** mianowani przez Pana Prezydenta, następnie **wojewodowie, starostowie** i inni urzędnicy państwowi. Wszyscy oni są **mianowani** i muszą słuchać rozkazów swoich przełożonych.

Inaczej jest z **władzami samorządowemi**. Nie są one **mianowane,** lecz **wybierane** przez społeczeństwo na pewien określony czas, przyczem często władze te składają się z kilku lub kilkunastu osób. Dla przykładu wymienimy takie władze samorządowe, jak: sołtys, burmistrz, wydział powiatowy, magistrat i t. p.

Władze centralne zapewniają Państwu rozwój i siłę, dają sprężystą i całkowicie zależną od jednej woli i myśli administrację. Samorząd natomiast **wydobywa na widownię** siły i zdolności, tkwiące w społeczeństwie, i używa ich dla dobra swojego związku terytorjalnego, a tem samem — i całego Państwa. Odróżniamy **samorząd gminny (wiejski i miejski), powiatowy i wojewódzki.**

Ustrój samorządowy opiera się na specjalnych ustawach, które dokładnie określają, jakie obowiązki należą do samorządu, jakie władze wybiera sobie ludność, na jaki okres czasu i t. d. Dotąd jeszcze w Polsce niema jednolitej ustawy o samorządzie; obowiązują w tej mierze dotychczas ustawy zaborcze, w każdej dzielnicy inne. Wkrótce już jednak taka jednolita ustawa dla całego Państwa zostanie w Sejmie uchwalona. Będzie ona znacznie lepsza, niż te, które nam zostawili w spadku nasi zaborcy: Niemcy, Austrjacy, czy Moskale. O tej nowej ustawie samorządowej opowiemy ciekawe rzeczy w następnych numerach „Młodego Gryfa“. Tymczasem przyjrzyjmy się, jaki mamy w tej chwili ustrój samorządowy w Polsce.

* * *

Na Pomorzu, w Wielkopolsce i Małopolsce mamy gminy **jednowioskowe**. Każda wioska, każdy obszar dworski — stanowią osobne gminy samorządowe. Są to **gminy małe**, bo liczą przeciętnie **300 do 2000** mieszkańców. Dla przykładu weźmy taką sobie przeciętną gminę wiejską **Bielczyny** w pow. Toruńskim. Obszar jej stanowi **490 ha,** liczy zaś ludności **364** osób, zamieszkałych **w 48** osiedlach. Gmina, jak widzimy, b. mała. Cały pow. toruński składa się z **66 takich gmin** oraz **58 obszarów dworskich.**

W byłym zaborze rosyjskim są **gminy zbiorowe**, wielkie. Do jednej gminy należy tam kilka lub kilkanaście wiosek i obszarów dworskich, a ludność takiej gminy dochodzi czasem **do 20000.** Członkowie gminy wybierają sobie samorządowe władze gminne. Władzą tą na Pomorzu jest **Rada Gminna** i **sołtys.**

Jakie sprawy gminne załatwia taki zarząd gminy? Wymienimy niektóre: 1) dba o porządek i czystość, zapobiega szerzeniu się chorób zakaźnych wśród ludzi i zwierząt, 2) utrzymuje w porządku środki komunikacyjne, drogi, ulice, mosty, telefony i t. d., 3) dba o bezpieczeństwo publiczne, 4) utrzymuje szkołę powszechną, stara się o zakładanie bibljotek, świetlic i t. d., 5) opiekuje się takimi członkami gminy, którzy sami sobie w walce o byt poradzić nie mogą, a więc biednymi, chorymi, kalekami, starcami i sierotami, 6) zarządza wspólnym majątkiem gminy.

Nadzór i kontrola nad gospodarką samorządu gminnego należy do władzy samorządowej wyższego stopnia, czyli do **samorządu powiatowego.**

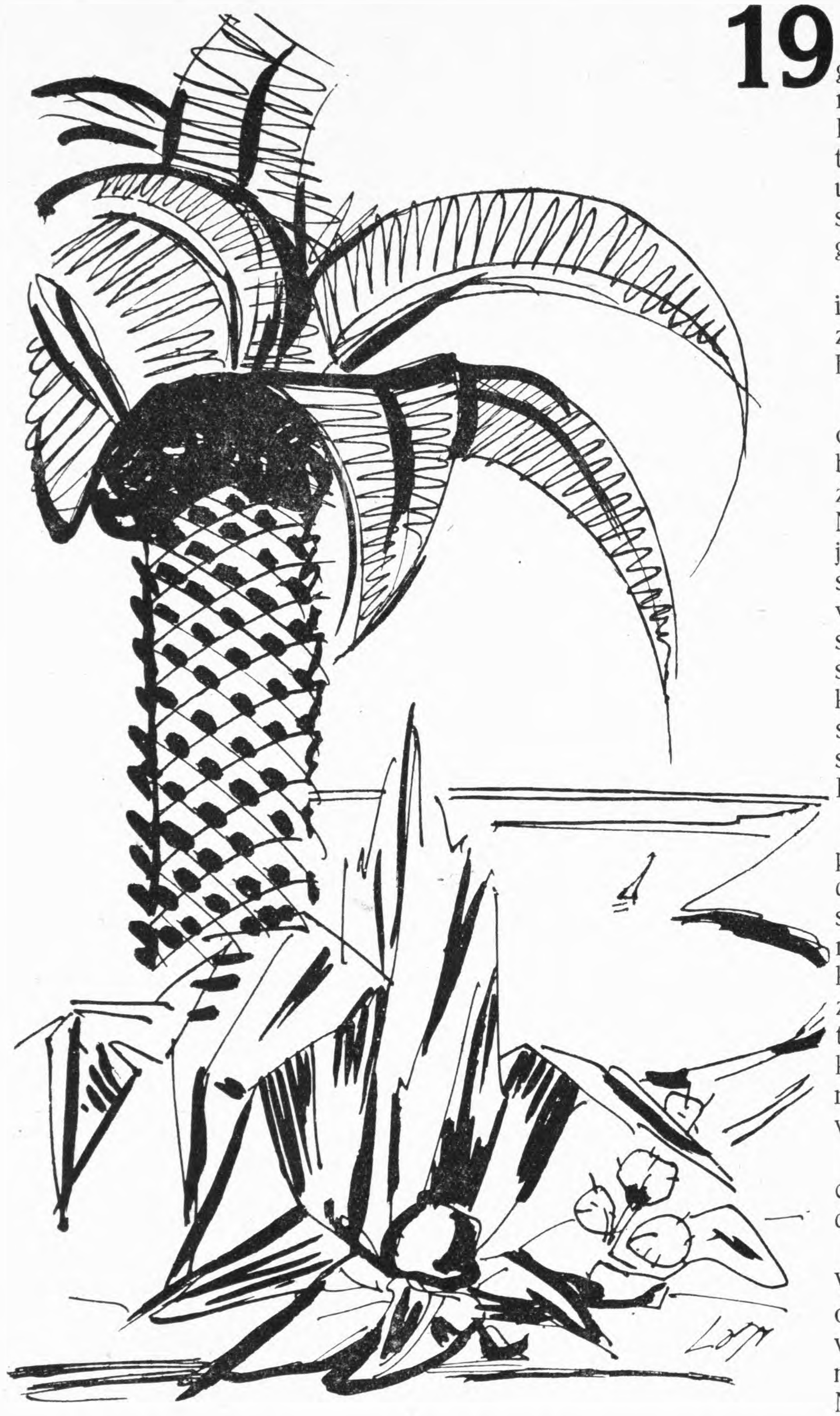
(Dokończenie na str. 10).

---

*) terra — znaczy po łacinie **ziemia.** Terytorjum — znaczy to samo co **obszar ziemi.**

»DAR POMORZA« NA MARTYNICE.

(Od własnego korespondenta).



...Gdzie niegdzie wystrzela w niebo samotna palma...

19 grudnia 1931 r. „Dar Pomorza“ zakotwiczył w Fort de France na Martynice. Po dwutygodniowej podróży z Brazylji ujrzeliśmy nareszcie wyłaniające się z sinawych mroków poranka górzyste kontury wyspy.

Zwinęliśmy wszystkie żagle i pod motorami weszliśmy do zatoki, nad którą leży Fort de France, stolica wyspy.

Zakotwiczyliśmy na redzie obok dużego czteromasztowego barku, który był, jak się okazało, żaglowcem szkolnym Belgów. Nasze dwa statki spotykają się już poraz drugi. Pierwszy raz spotkały się w ubiegłym roku w Antwerpji. Towarzyskie stosunki między kadetami belgijskimi a nami zamieniły się prędko w serdeczną przyjaźń, która stała się niejako symbolem stosunków, łączących Polskę i Belgję.

Nasz postój na Martynice trwał przeszło półtora miesiąca. Ten długi okres czasu, spędzony o tysiące mil od Ojczyzny — przeminął nam jednak bardzo prędko na ćwiczeniach szalupowych, żaglowaniu, zmienianiu części takelunku i wreszcie na wycieczkach po tej egzotycznej, wiecznie zielonej, podzwrotnikowej wyspie.

Przerwą w ćwiczeniach i pracach były święta Bożego Narodzenia.

Był ciepły, słoneczny dzień. Wokoło zieleniły się wzgórza, okalające zatokę; gdzie niegdzie wystrzelała w niebo smukła palma. Był to dzień wigilji Bożego Narodzenia. Gdy mroki wieczorne zaczęły słać się po morzu, zasiedliśmy wszyscy do Wilji przy stołach, ustawionych w podkowę na pokładzie. Ks. kapelan odprawił kolendę, którą zakończył błogosławieństwem. Potem Komendant odczytał życzenia, jakie nadeszły z Polski.

Śpiewamy kolendy. Jak dziwnie rozbrzmiewa melodja kolendy polskiej, śpiewana w parny wieczór podzwrotnikowy przy „choince“... z drzewka **mangrowji** *).

W pierwszych dniach stycznia zrobiliśmy ciekawą wycieczkę do miejscowości Saint Pierre, leżącej u stóp wulkanu Mont Pelée; jest to dawna stolica wyspy, doszczętnie zniszczona przez straszliwy wybuch tego wulkanu w roku 1902.

Autobus, prowadzony wprawną ręką szofera-mulata, pędzi po drodze, wijącej się w spiralach nad przepaściami.

Przed nami migają strzeliste palmy, drzewa pomarańczowe, krzewy bananów, charakterystyczne paprocie drzewiaste i wilgotne, chłodne, nieprzebyte lasy, splątane lianami.

Półtora godziny jazdy, przeszło trzysta karkołomnych wiraży — i oto widać wyłaniający się, nagi, skalisty szczyt wulkanu Mont Pelée.

Wjeżdżamy do miasta. Dziwne to miasto; gruzy i ruiny — porosłe trawą, krzakami i gajami palmowemi. Gdzie niegdzie widać odosobniony domek, tulący się do sterczącej ściany ruin. Dopiero nad samem morzem ciągnie się kilka ulic, zupełnie odbudowanych.



Mulat z Martyniki.

Mamy kilka godzin czasu. Niektórzy wyruszają na „zdobycie“ szczytu Mont Pelée, inni zostają w mieście, by zwiedzać szczątki dawnego Saint Pierre.

31 stycznia przybył do Fort de France francuski krążownik szkolny — „Jeanne d'Arc“; na pokładzie jego spotykamy dwóch podporuczników polskiej marynarki wojennej, którzy wspólnie ze świeżo mianowanymi podporucznikami francuskimi odbywają całoroczną podróż w celach szkolnych.

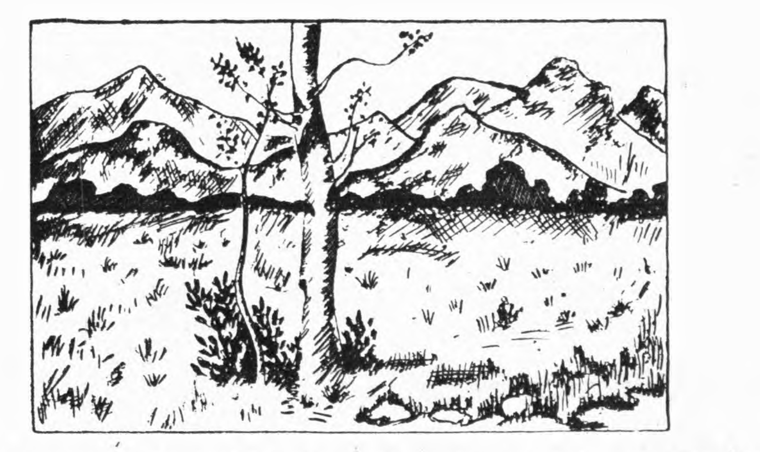
Po niemieckim i belgijskim — jest to trzeci okręt szkolny, który spotykamy w tej podróży.

5 lutego wyszliśmy na cały dzień w morze w celu wypróbowania świeżo zmienionych części takelunku, zabierając na pokład amerykańską ekspedycję filmową „Foxa“.

Filmowano „Dar Pomorza“, idący pod pełnemi żaglami, zwroty, zwijanie żagli i inne roboty żeglarskie.

10 lutego podnosimy kotwicę i wyruszamy w podróż powrotną do Polski.

J. M.



...Na horyzoncie widnieje łańcuch nagich, skalistych, wulkanicznych szczytów...

*) **Mangrove:** roślina, rosnąca nad brzegami mórz ciepłych. Roślina ta, przypominająca hodowany w wazonikach filodendron, opiera się na masie korzeni szczudłowych, wyrastających ponad wodę.

(Dokończenie ze str. 7).

W gminach **miejskich** (w miastach) ludność wybiera Radę Miejską, która na swoich posiedzeniach uchwala podatki miejskie, zatwierdza budżet, wybiera **Magistrat**, który wraz z **burmistrzem**, stanowi władzę wykonawczą samorządu miejskiego. W dużych miastach (w Toruniu i Grudziądzu) zamiast burmistrza wybiera się **Prezydenta Miasta**.

Dobra gospodarka gminna może uruchamiać różne **zakłady użyteczności społecznej**, jak rzeźnie, elektrownie, szpitale, teatry, i t. d., wspierać pożyteczne poczynania jednostek, wydobywać na jaw ludzi zdolnych, wartościowych i zużytkowywać ich w pracy publicznej.

Taki samorząd jest szkołą, w której zaprawia się ludność do służby obywatelskiej, jaką wypadnie jej pełnić na szerszym terenie Państwa.

Gminy, sąsiadujące ze sobą, tworzą **powiaty**, które posiadają swój odrębny samorząd (powiatowy), sprawują władzę i gospodarują podobnie jak gminy — tylko na szerszym terenie.

Ustrój samorządu powiatowego jest dotąd w każdej dzielnicy inny. W Małopolsce ludność powiatu w powszechnych wyborach wybiera **Rady Powiatowe** i **Wydziały Powiatowe**. W b. zaborze rosyjskim wybiera się **Sejmiki** i **Wydziały Powiatowe**. U nas, w b. zaborze pruskim, wybieramy również **Sejmiki**, które wybierają z pośród siebie **Wydział Powiatowy**, złożony z sześciu osób. Na czele Sejmiku i Wydziału Powiatowego stoi **Przewodniczący**, którego jednak się **nie wybiera**, bo jest nim zawsze z urzędu **Starosta**. Widzimy więc, że na terenie powiatu w osobie Starosty skupia się władza rządowa i władza samorządowa.

Szereg sąsiednich powiatów tworzy **województwa**, których mamy w całej Rzplitej **16**. Samorząd wojewódzki nie jest jeszcze wszędzie rozbudowany. Na Pomorzu organem samorządu wojewódzkiego jest **Rada Wojewódzka**, złożona z przedstawicieli Sejmików Powiatowych, większych miast i urzędników.

O największem zrzeszeniu terytorjalnem, jakiem jest Państwo, będziemy mówili kiedy indziej.

„Kruk".

O INSPEKCIE.

(Dokończenie).

Zakładanie inspektu.

Warstwa ziemi w inspekcie winna wynosić przynajmniej **20—25 ctm. grubości**, przyczem należy pomiętać o tem, że jej pewierzchnia nie może być pochyła (u północnego brzegu — wyższa, a u południowego niższa, tak jak to jest w skrzyni); musi być ona równa, a to z tego powodu, że przy podlewaniu inspektu, woda przy nierównej powierzchni spłynie ku niżej położonej stronie południowej i zabierze ze sobą nasionka z części wyżej położonych. Możemy w ten sposób zmieszać sobie wszelkie odmiany i potem nie wiedzieć, jaką rozsadę mamy w danej części skrzyni.

Po nasypaniu ziemi do inspektu — przykrywamy go oknami i matą.

Na drugi dzień — gdy dolna warstwa ziemi dostatecznie się ogrzała od nawozu — dla wyrównania ciepła przystępujemy do **przekopania ziemi**, tak by nie pomieszać jej z nawozem; po wygrabieniu i wyrównaniu — przystępujemy do siewu.

Dla ułatwienia sobie pracy i dla kontroli posianych warzyw, **dzielimy całe okno na małe poletka**, odgradzając je od siebie rowkami, wyciśniętemi przy pomocy wietrznika.

Na wyznaczonych miejscach siejemy w jednym np. oknie to, co nam jest wcześniej potrzebne (nowalje), a więc: sałatę inspektową, nie wyrastającą w słup (Böthnera), lub te warzywa, które ze względu na swój **długi okres wegetacji** wcześniej muszą być wysiane, jak np. selery, pory, pomidory, cebula, lub kwiaty takie jak: lewkonja, lobelja i inne. W drugim oknie przez środek sadzimy inspektowe ogórki, dając po 3 — 4 ziarna w odpowiedniej odległości, a resztę powierzchni wysadzamy już **pikowaną** (poprzednio gdzieindziej w skrzyneczce wysianą i raz przesadzaną — z 4-ma listkami) sałatę.

Gdy sałata wyrośnie — usuwamy ją z danego okna, ogórki zaś należycie obsypujemy ziemią, przypinamy do ziemi patyczkami i pozostawiamy je same.

Przed wysianiem nasion należy ziemię dobrze wyrównać i uklepać deseczką, jakiej używają murarze do rozcierania tynku na murze.

Po uklepaniu — siejemy nasiona i przysypujemy je z wierzchu dobrze przesianą (najlepiej przez gęste sito, zrobione z małej skrzynki, której dno zastąpimy drobną siatką) ziemią lub też piaskiem.

Po zasianiu — czekamy, aż nasionka zaczną kiełkować, pamiętając zawsze o tem, że inspekt należy co dzień wietrzyć; przez doprowadzenie bowiem do wnętrza świeżego powietrza usuwamy wydzielające się fermentacyjne gazy, nadmiar wilgoci i pary.

Czy wiesz, że poparcie dla P. W. jest twoim obowiązkiem?

L. O. P. P.

Krótki kurs ratownictwa przeciwgazowego.

Dotychczas używane gazy bojowe dadzą się podzielić na:

1) **duszące**
2) **drażniące**
3) **parzące**
4) **trujące**
5) **dymy bojowe.**

Gazy duszące (chlor, fosgen, chlorpikryna i inne), jak sama nazwa ich wskazuje **działają przedewszystkiem na drogi oddechowe,** wywołując w ostatecznym efekcie uduszenie.

Objawy zatrucia, wywołanego przez gazy duszące, mogą być następujące:

1) Gwałtowne wstrzymanie oddechu, które — o ile trwa dłuższy czas (1 minutę i więcej) — powoduje śmierć wskutek uduszenia,

2) Oddech staje się powolniejszy i głębszy,

3) Kaszel bolesny i spazmatyczny, kichanie, wymioty i czkawka. Przy dalszem działaniu gazu oddech staje się bardziej przyspieszony i powierzchowny, a wślad za tem następują męczące objawy dychawicy.

Działanie gazów duszących na wzrok ujawnia się przez zaczerwienienie oczu, światłowstręt, łzawienie, uczucie piasku pod powiekami. Z nosa wydziela się śluz — jak przy zwykłym katarze. Następnie występuje palący ból w górnej i dolnej części klatki piersiowej poza mostkiem oraz objawy chrypki i porażenia strun głosowych. Chory jest bardzo niespokojny.

Najgroźniejszym jednak objawem zatrucia gazami duszącemi jest t. zw. **obrzęk płuc,** który najczęściej powoduje śmierć zatrutych.

Objaw ten polega na tem, że do dróg oddechowych zaczyna przesączać się przez uszkodzone ścianki płyn ze krwi; skoro tego płynu zbierze się większa ilość — człowiek traci możność oddychania — dusi się.

Chory leży bezwładnie, bardzo często nawet traci przytomność, ciężko oddycha, usta ma otwarte, z trudnością wciąga powietrze do płuc, rozszerzając nozdrza. Na twarzy maluje się trwoga i niepokój, z ust i nosa wydziela się żółtoczerwonego koloru piana. Oddech jest nieregularny, przyśpieszony, połączony z głośnem charczeniem. Do tego dołącza się sinica warg, twarzy i języka; żyły powierzchowne są rozszerzone i widoczne. W dalszym ciągu sinica ustępuje miejsca ziemistej bladości — twarz staje się prawie nieruchoma, wargi opadają, policzki zapadnięte; chory często traci przytomność. Tętno słabe — ledwo wyczuwalne.

Jak należy ratować takich zatrutych?

Przedewszystkiem zatrutego gazami duszącemi, u którego wystąpiły wyżej opisane objawy — należy uważać za ciężko zatrutego i nigdy nie pozwolić mu na udanie się pieszo do punktu opatrunkowego. Zatruci winni być ewakuowani na noszach lub wozach.

Udzielać pierwszej pomocy należy w atmosferze wolnej od gazów bojowych. Należy choremu **rozpiąć ubranie, zdjąć obuwie, w miarę możności zmienić bieliznę i ubranie,** by resztki gazu, pozostające w ubraniu i bieliźnie, nie powodowały dalszego zatrucia.

Chory musi **leżeć zupełnie spokojnie,** by zużywać jaknajmniej tlenu dla podtrzymania życia; pomieszczenia, przeznaczone dla zagazowanych, muszą być obszerne, widne i dobrze przewietrzane. Należy również zwracać baczną uwagę na **zabezpieczenie zatrutych przed zimnem,** na które są bardzo wrażliwi. Dlatego każdego zatrutego nawet w porze letniej należy **owinąć kocem** lub **nakryć ciepłą kołdrą.**

Gdy zauważymy u zatrutych sinicę twarzy, nosa, kończyn, wyraźną duszność, przyśpieszony oddech — należy podać im **do wdychania tlen z aparatów tlenowych** i zastosować **upust 1—2 szklanek krwi z żyły łokciowej** lub **bańki cięte.**

Tlen należy podawać choremu tak długo, **aż nie ustąpią trwałe objawy sinicy, duszności i tętno stanie się normalne.** W wypadkach ciężkich należy stosować tlen w ciągu kilku godzin, podając nie więcej niż **6 litrów na minutę.**

Dla podtrzymania siły serca — należy dać choremu do picia **czarną kawę, mocną herbatę z rumem** lub **konjakiem, krople walerjanowe** i t. p. Prócz tego stosować można cały szereg środków nasercowych, których użycie jest dozwolone jednak tylko za wskazówką lekarza.

W celu zwalczania napadów kaszlu — dajemy zatrutemu **pastylki kodeiny** lub **proszki Dovera;** bardzo skuteczne jest podawanie zagazowanym do **wziewania z inhalatora lub zwykłego imbryka pary wodnej z dodatkiem sody** (herbatnia łyżeczka na szklankę wody), olejku terpentynowego lub wody wapiennej.

Gardło płukać należy 2—5 % rozczynem **kwasu bornego, sody** lub **boraksu.**

Pożywienie chorego musi być **przeważnie płynne.**

(d. c. n.)

Z życia Harcerzy.

VII. walny zjazd harcerstwa pomorkiego.

W niedzielę dnia 13 marca 1932 r. odbędzie się w Toruniu **VII. Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego — Związku Harcerstwa Polskiego** z następującym porządkiem obrad:

Godz. 9. — Msza św., godz. 10 — Otwarcie Zjazdu w auli Gimnazjum Męskiego ulica Most Pauliński. Wybór Prezydjum Zjazdu. Powitanie gości i mowy powitalne. Referat przedstawiciela Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. Dyskusja. Przerwa. Odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu Walnego. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Sprawozdanie Komend Chorągwi. Dyskusja nad sprawozdaniami. Wybory uzupełniające do Zarządu Oddziału oraz Komisji Rewizyjnej i Sądu Harcerskiego. Wnioski i interpelacje.

W myśl § 22 statutu Oddz. Pomorskiego w Zjeździe Oddziału biorą udział:

a) wszyscy członkowie Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Harcerskiego;

b) wszyscy członkowie czynni — w oddziale zarejestrowani;

c) wszyscy pełnoletni podharcmistrze Zw. Harcerstwa Polskiego, zarejestrowani w Oddziale, o ile przynajmniej w ciągu roku, poprzedzającego zebranie, kierowali drużynami lub też prowadzili odpowiedzialną pracę w Komendzie Chorągwi lub w Komendzie Hufca;

d) delegaci Kół Przyjaciół Harcerstwa;

e) delegaci Kół Starszego Harcerstwa;

f) delegaci osób prywatnych, będących członkami współdziałającymi Oddziału.

Koła Przyjaciół Harcerstwa wybierają jednego delegata na 50 członków. Koła, liczące mniejszą ilość członków — lecz nie mniej niż 10 — wysyłają 1 delegata.

Delegat Koła wykazać się musi pismem Zarządu Koła Przyjaciół, upoważniającem go do udziału w Zjeździe walnym; pozatem musi okazać kwit, że Koło wpłaciło dziesięcinę za rok 1931 do kasy Zarządu Oddziału Pomorskiego.

Zarząd Oddziału Pomorskiego stara się — w obliczu piętnastoletniej działalności harcerstwa na Pomorzu, jak i wobec bliskiego już terminu Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych na Pomorzu — przyczynić do najsilniejszego spopularyzowania harcerstwa, do bliższego zainteresowania naszemi zamiarami p. p. przedstawicieli Władz i Urzędów, Związków i Towarzystw oraz szerokich rzesz społeczeństwa, do czego w wybitnej mierze może się przyczynić silnie obesłany VII Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego.

Powstańcy i Wojacy.

Powstańcy i Wojacy pow. chojnickiego w służbie dla dobra Rzplitej.

Dnia 14 ub. m. odbyło się w Chojnicach zebranie zarządu oddziału powiatowego Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII., a po zebraniu nastąpiła odprawa prezesów i komendantów poszczególnych placówek, wchodzących do oddziału powiatowego. Na ogólną liczbę 23 placówek w pow. chojnickim — zjawili się przedstawiciele z 20 placówek.

Zebranie zaszczycił swą obecnością starosta powiatowy, p. dr. Zaleski.

Obrady zarządu zagaił i przewodniczył prezes oddz. powiatowego, por. rez. Wolski. Po wyczerpaniu porządku obrad nastąpiła odprawa.

Na wstępie prezes przedstawił w krótkich słowach stan pracy reorganizacyjnej w oddziale powiatowym i w końcu, zwracając uwagę na potrzebę ścisłego zespolenia wojska i ludu w gorącem uczuciu miłości Ojczyzny, przeszedł do omówienia szeregu spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Jako następny zabrał głos komendant oddziału powiatowego, por. Müller, który w prostych a jędrnych słowach żołnierskich przedstawił stan dotychczasowej pracy na polu W. F. i P. W., plan pracy na przyszłość, organizację oddziału pod względem wyszkolenia wojskowego oraz podał obecnym do wiadomości ostatnie rozkazy Komendanta Głównego Związku Pow. i Woj. O. K. VIII.

Po blisko 4-godz. obradach Prezes Pow., dziękując obecnym za tak liczne stawienie się, zakończył odprawę hasłem: Wolność.

Brodnica. Dnia 21 ub. m. w lokalu p. Weisa odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków pod przewodnictwem obyw. prezesa Żebrowskiego. Po omówieniu spraw organizacyjnych, mundurowych i ćwiczebnych obyw. Obrębski, pow. ref. oświatowy, wygłosił odczyt p. t. „Dwie rocznice w życiu Pomorza i Polski (650—12-lecie). W konkluzji referatu obyw. Obrębski wykazał odwieczną zachłanność plemion germańskich na ziemie polskie, apelując do zebranych, by czujnie i twardo stali pod sztandarem Powstańców i Wojaków, dając tem młodemu pokoleniu przykład pracy dla Państwa Polskiego ręka w rękę z armją czynną. Pieśnią: „Nie rzucim ziemi" — zebranie zakończono.

Wałdowo, pow. Sępolno. W niedzielę dnia 7 b. m. tut. Tow. Powst. i Wojaków O. K. VIII. pod mistrzowską reżyserją p. Dobrzenieckiego wystawiło piękną sztukę p. t. „Czartowska ława". Miejscowe społeczeństwo w zupełności oceniło znaczenie, jakie daje widowisko teatralne — toteż zapełniło szczelnie salę. Uroczystość, urządzoną z okazji 69 letn. roczn. „Powstania Styczniowego", zagaił długoletni prezes Tow. Powst. i Wojaków, miejscowy sołtys p. Senske, który powitał zebranych oraz przedstawiciela Zarz. Pom. Zw. Teatr. Lud. z Torunia. Koroną uroczystości była owa „Czartowska ława". Jak reżyser, tak i amatorzy dołożyli największego wysiłku, by sztuka została odegrana z werwą aktorską. To-

też widzowie śledzili akcję z zapartym tchem. Wielką sensacją dla publiczności były kostjumy ludowe oraz pomysłowe dekoracje sceny.

Po zakończonej imprezie zabrał głos kier. szkoły, p. Dobrzeniecki, który w serdecznych słowach podziękował zebranym gościom za ocenienie wysiłków zespołu amatorskiego przez tak liczne przybycie. W imieniu zebranego obywatelstwa przemówił p. Senske, dziękując wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości.

Chełmno. Organizacyjne zebranie kompanji P. W. przy Tow. Powstańców i Wojaków w Nowych Dobrach odbyło się w niedzielę, dnia 21 lutego b. r. Zebraniu przewodniczył dh. Ossowski; sekretarzował p. nauczyciel Chowański. Specjalnie przybyły z Chełmna p. kpt. Piotrowski wygłosił bardzo treściwy, ujęty w piękną formę, referat. W rezultacie wszyscy przybyli przystąpili do komp. przedpoborowei P. W. Na komendanta wybrano jednogłośnie p. Pacenę, podof. rezerwy.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Brzoza powiat toruński. Ruchliwy Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego Stawki-Brzoza zorganizował w dniu 14. ub. m. w Brzozie uroczystą Akademję z okazji 25-lecia Sakry Biskupiej ś. p. ks. Biskupa W. Bandurskiego. Uroczystość zagaił przy wypełnionej sali ob. Prezes Oddziału, Polanowski, poczem wszyscy obecni odśpiewali Marsz Dąbrowskiego. Po deklamacjach stosownych utworów wszyscy obecni na uroczystości wspólnie odśpiewali „Rotę“. Następnie obywatel Wyrwa odczytał opowiadanie z życia ś. p. Księdza Biskupa Bandurskiego, a referentka wychowania ob., p. Wojciechowska, wygłosiła na ten temat piękny referat, który zgromadzeni przyjęli długo — niemilknącemi oklaskami. Akademję zaszczycili swą obecnością Komendant Powiatowy Z. S., por. Wojdatt, oraz delegat Kierownictwa Powiatowego Z. S., ob. Odejewski z Torunia.

Skorzewo. W dniu 21. lutego r. b. mimo strasznej zawieji śnieżnej przeprowadził miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego ćwiczenia wojskowe. St. sierż. zaw. Miller przed rozpoczęciem ćwiczeń wygłosił bardzo treściwy referat o zachowaniu się członków Z. S. wobec władz i osób duchownych, podkreślając, że czł. Z. S. podobnie jak żołnierze winni być wychowani w zasadach religji katolickiej. Jako rozszerzenie tematu — przeprowadził wykład o sile zbrojnej, jej zadaniach, stanowisku żołnierza i cnotach żołnierskich.

Po skończonym wykładzie odbyły się ćwiczenia praktyczne.

Poświęcenie i otwarcie świetlicy strzeleckiej w Skarszewach (pow. Kościerzyna). Dzięki usilnym staraniom tut. oddziału Z. S. dnia 17 ub. m. oddział obchodził piękną uroczystość otwarcia własnej świetlicy strzeleckiej. Uroczystego aktu poświęcenia oraz otwarcia świetlicy dokonał ks. Burdyn. Po otwarciu świetlicy wygłoszono szereg przemówień; między innemi przemawiali prezes oddziału, ob. Kuhn, burmistrz, ob. Gąsiorowski, starosta Malanowski, pow. komendant Z. S., ob. Sulatycki, oraz ob. Poroch. Następnie referent wychowania obywatelskiego, ob. Żyłkowski, wygłosił odczyt na temat znaczenia świetlic strzeleckich, przyczem zwrócił uwagę na wzmożony w ostatnich tygodniach teror, stosowany przez Niemców na naszych braciach w Prusach Wschodnich — w Dębowcu i Jedwabnie, w związku z czem zebrani na otwarciu świetlicy uchwalili odpowiednią rezolucję.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty“ oraz wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Piłsudskiego.

Brodnica. Życie strzelców naszego miasta jest w stałym i ciągłym rozwoju. Ogniskiem jego stała się świetlica, urządzona w domu p. magistra Grosego przy ul. Kościelnej, gdzie strzelcy nasi prócz ping-ponga, szachów, warcabów i inn. gier — w godzinach wieczornych zastają codziennie świeże gazety i tygodniki, a przedewszystkiem — miłą, braterską atmosferę. Gościnne ściany świetlicy z trudem mieszczą oddział naszych strzelców. Świetlicy naszej dotkliwie dawał się we znaki brak głośnika radjowego. Ostatnio, dzięki ofiarności wydawnictwa „Głos Pogranicza“, strzelcy uzyskali głośnik, który stanie się najlepszym ich łącznikiem z krajem i szerokim światem. Onegdaj odwiedził strzelców w ich świetlicy p. starosta brodnicki, Józef Wimmer, który żywo interesuje się rozwojem ruchu strzeleckiego na terenie powiatu. Dzięki wytężonej pracy komendanta powiatowego, ob. Migockiego, oddziały brodnickie nietylko liczebnością, ale przedewszystkiem poziomem ideowym i wyszkoleniem dorównują najlepszym placówkom Pomorza.



Uczestnicy Akademji Strzeleckiej w Toruniu, urządzonej w związku z miesiącem propagandy Śląska.

Wapno. Komendantem Oddziału Zw. Strzel. został kierownik tut. Urzędu Pocztowego, obyw. Rische. Zastępcą komendanta został obyw. Nowak Józef.

Stara Kiszewa, pow. kościerski. Dnia 21 lutego odbyło się miesięczne zebranie tutejszego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Z najważniejszych spraw, załatwionych na zebraniu, były: uzupełnienie zarządu — zorganizowanie chóru — i omówienie Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Dąbrowa. Oddział Z. S. w Dąbrowie urządził uroczystość ku uczczeniu 25-cio lecia święceń biskupich ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego. Referat wygłosił obyw. nauczyciel Zok. Pozatem przemawiał obyw. Dudek Antoni, który wzniósł okrzyk na cześć ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego.

Uroczystość zakończono śpiewem: „Boże coś Polskę!".

Kopaszyn. Z okazji 25-ciolecia święceń biskupich ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego odbyło się w Kopaszynie uroczyste posiedzenie Oddziału, na którem ref. wych. obyw., nauczyciel Nieborak z Kobylca, wygłosił referat na temat: „Życiorys i zasługi ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego".

Podolin. Dnia 21 lutego b. r. odbyło się uroczyste posiedzenie Oddz. Zw. Strzel. w Podolinie, na którem ref. wych. obyw., nauczyciel Janowiak z Wapna, wygłosił treściwy odczyt o zasługach i o życiu ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego.

Wągrowiec. W sobotę, dnia 27 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Prezesów i Komendantów Powiatowych Zw. Strzel. Podokręgu Bydgoskiego. Z Wągrowca byli obecni obyw. porucznik Wańtowski i obyw. prof. Wojnarowski.

Gołańcz. W czwartek, dnia 3 b. m. odbyło się w tut. szkole zakończenie kursu p. w. II stopnia. Kurs odbył się pod kierownictwem Powiatowego Komendanta P. W., p. por. Wańtowskiego. Komendantem kursu był p. por. rez. Ciemnoczołowski; instruktorami: sierżant Sikorski, plut. rez. Jodda i kpr. Witkowski.

Jako przedstawiciel Miejskiej Komisji P. W. i W. F. był obecny podczas egzaminu Przewodniczący tejże Komisji, p. burmistrz Pijarowski.

Skoki. Na zakończenie II stopnia P. W. odbył się tu kurs p. w. pod kierownictwem p. por. Wańtowskiego. Podczas egzaminu byli obecni: p. burmistrz Smektała, p. wójt kpt. w s. s. Jung i p. Pilaczyński.

Wszyscy uczestnicy kursu otrzymali świadectwo II stopnia p. w.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Komunikat Nr. 3.
Pom. Okręg. Zw. Gier Sport.

1. Mistrzostwa koszykówki na sali.

Podaje się do wiadomości, że zawody o mistrzostwo Pomorza w koszykówkę na sali odbędą się już w najbliższym czasie. Wobec powyższego należy uregulować wszelkie sprawy nakazane poprzedniemi komunikatami, w przeciwnym bowiem razie drużyny, zalegające w jakichkolwiek bądź obowiązkach, do zawodów tych dopuszczone nie będą.

2. Deklaracja przystąpienia.

Kluby i stowarzyszenia zrzeszone w P. O. Z. G. S. otrzymają deklaracje przystąpienia do P. O. Z. G. S., których dokładne wypełnienie należy do obowiązków sekretarza. Deklaracje te zwrócić należy do P. O. Z. G. S. w terminie do dnia 1 kwietnia b. r.

3. Egzamin sędziowski Wydz. S. S.

Wydział spraw sędziowskich P. O. Z. G. S. podaje do wiadomości, że w dniu 24 kwietnia b. r. urządza egzamin dla kandydatów na sędziów gier sportowych. Zbiórka kandydatów do egzaminu teoretycznego i praktycznego — w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu o godz. 10-tej. Zgłoszenia wraz z taksą egzaminacyjną (2 zł.) należy przesłać do dnia 15 kwietnia b. r. pod adresem: Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych — Okręgowy Ośrodek W. F. Toruń, ulica Łazienna 11.

Za Zarząd:
(—) Laurentowski kpt. — prezes
(—) Boldt — sekretarz.

Staraniem Okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Toruniu odbędzie się w niedzielę, dnia 13 marca o godz. 13-tej w Teatrze Miejskim

Akademja Sportowa

na zakończenie III-go zimowego sezonu ćwiczeń.

Na program składają się: Pokazy lekcyj gimnastycznych — żeńskiej i męskiej. Tańce narodowe i plastyczne. Występy muzyczne orkiestry 63 p. p., chóru „Dzwon" i chóru Seminarjum Żeńskiego. Deklamacje. Pokazy techniki boksu. Wychowanie fizyczne od wczesnej młodości do starości.

Udział wezmą: członkinie i członkowie wszystkich hufców szkolnych, organizacyj W. F. i P. W., Klubów Sportowych oraz orkiestra 63 p. p. w pełnym składzie.

Dobór programu, jak również obsada i wykonanie ćwiczeń przez poszczególne zespoły — zapewnią niewątpliwie udział wszystkich miłośników i sympatyków sportu.

Mistrzostwo Torunia w grach sportowych. IV. doroczny turniej gier sportowych. W dalszym ciągu turnieju gier sportowych Okr. Ośr. Wych. Fiz. o mistrzostwo Torunia i nagrody f-my Sport-Błoch rozegrano finał siatkówki pań. Gimn. Żeńsk. team A: Loewengrenówna, Rutkowska, Lilje, Hamerska, Kowalska, Kopycińska.

Gimn. Żeńskie team B: Kowalczykówna, Dobrowolska, Piotruszyńska, Mettlerówna, Jaszkowska, Zawadzka.

Niespodziewanie zwyciężył team B 30:21 (15:12), grając spokojnie i defenzywnie. Wyróżniły się Loewengrenówna i Lilje.

W towarzyskiem spotkaniu siatkówki męskiej WCZS. Gryf pokonał Szk. Podch. Mar. Woj. po ładnej i obfitującej w pyszne ścięcia grze 28:18 (15:3).

W finale mistrzostw Torunia w hazenie spotkały się WCZS. Gryf: Skalska, Lewandowska, Niklasówna, Ojdowska, Dejewska, Malinowska, Skierska i Szkoła Handlowa: Narkiewiczówna, Sobolewska, Mojsówna, Czołkowska, Czachlanka, Muszyńska, Błońska.

Po szalenie zaciętej i ciekawej grze zwyciężył Gryf 8:7 (3:3), zdobywając mistrzostwo i puhar. Bramkami dla zwycięzczyń podzieliły się: najlepsza na boisku Skierska (5) i Dejewska (3). Dla Szk. Handl.: Czachlanka (3), Muszyńska (3) i jedna samobójcza. Gra toczyła się przy akompanjamencie widowni, biorącej żywy udział w grze. Doskonale „pracowały" chóry G. K. S. i Szk. Handl., wzorujące się na słynnym chórze „Cracowji".

W koszykówce męskiej w Szk.Podch. Mar. Woj. pokonała G. K. S. 18:19 (13:8).

Sędziowali dobrze p. Fryszczynowa, kpt. Laurentowski i por. Fryszczyn.

Grad nockautów na ringu toruńskim. Dn. 28 ub. m. gościła w Toruniu bokserska drużyna Olympji grudziądzkiej i rozegrała spotkanie z W. C. Z. S. Gryfem, przegrywając 6:8.

Wyniki spotkań były następujące:

Waga papierowa — Schoen (O) — Baracz (G); po zaciętej walce zwycięża na punkty mistrz Pomorza, Schoen.

Waga musza: Sabiniak (O) — Serożyński (G). Zwyciężył Serożyński przez techniczny k. o. w III. rundzie.

Waga kogucia: Fabiński (O) — Gaworski (G); zwyciężył na punkty Fabiński.

Waga piórkowa: Wardecki (O) — Grenda (G). Spokojnie punktujący wicemistrz Pomorza, Grenda, zmusza przeciwnika do poddania się po I. rundzie.

Waga lekka Napierała (O) — Borowicz (G). W trzeciej rundzie Borowicz doskonałym prawym sierpem nockautuje przeciwnika.

Waga półśrednia: Zaremba (O)— Zacharak (G); Zaremba zostaje pokonany.

Gryf—G. K. S. 30:29. Dn. 28. ub. m. odbyło się w Toruniu finałowe spotkanie w siatkówce, rozegrane o mistrzostwo Torunia i puhar przechodni pomiędzy Gryfem a G. K. S. Po ciekawej walce zwyciężył Gryf 30 : 29 (15:14), zdobywając tem samem mistrzostwo Torunia oraz puhar na własność.

Hokejowy trójmecz. W dniu 21. ub. m. odbył się w Toruniu hokejowy trójmecz szkolny, na którym pierwsze miejsce zdobył G. K. S. „Grom" (Chojnice) przed G. K. S. Toruń i G. K. S. Bydgoszcz.

Z TYGODNIA

Kapelan Polski Niepodległej nie żyje! Po zgonie J. E. ks. biskupa Władysława Bandurskiego. W niedzielę, dnia 6 b. m., wieczorem o godz. 20.30 zmarł niespodzianie w Wilnie J.E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski.

Ks. biskup Bandurski chorował od dłuższego już czasu na dusznicę sercową. Jakkolwiek w ostatnich tygodniach niebezpieczeństwo minęło, to jednakowoż polepszenie stanu zdrowia postępowało bardzo powoli.

W niedzielę wieczorem ks. biskup, udając się na spoczynek, upadł nagle na ziemię. Natychmiastowa pomoc stale dyżurującej pielęgniarki, która zastosowała zastrzyk, była bezskuteczna.

Pogrzeb nastąpi prawdopodobnie w dniu 10 b.m. Zwłoki złożone będą na wieczny spoczynek w wileńskiej bazylice archikatedralnej. Rada ministrów uchwaliła, że pogrzeb ś. p. biskupa Bandurskiego odbędzie się na koszt państwa.

W pogrzebie weźmie udział rząd. Premjer Prystor wraz z kilku ministrami udaje się w tym celu do Wilna. Zarząd okręgowy Związku Legjonistów w Krakowie przesłał do zarządu głównego Związku w Warszawie następującą depeszę:

„Przejęci bolesną wieścią o zgonie biskupa Bandurskiego, składając cześć najgłębszą Jego świetlanej postaci, wyrażamy pragnienie, aby prochy Wielkiego Patrjoty spoczęły w Krakowie na Skałce, w grobach Zasłużonych. Myśl tę prosimy przedstawić odpowiednim czynnikom".

Marsz. Józef Piłsudski wyjechał do Rumunji na dłuższy urlop wypoczynkowy. Dnia 1 b. m. wyjechał Marszałek Piłsudski do Rumunji. Marszałek zatrzyma się kilka dni w Bukareszcie, a następnie odwiedzi 16 pułk piechoty rumuńskiej w Foltícen, którego jest szefem.

Dnia 3 b. m. Marszałek Piłsudski przybył do Bukaresztu w przejeździe do Konstanzy, skąd odpłynie do Kairu, gdzie spędzi dłuższy urlop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkim naszym korespondentom oddziałów Z. S. i P. W.

Ostatnio otrzymujemy częste zapytania, dlaczego nie umieściliśmy korespondencji z życia danego oddziału Zw. Strz. lub P. W.; zdarzają się z tego powodu zarzuty, pretensje, niezadowolenia. Dla wyjaśnienia „bolączki" — zaznaczamy, iż przyczyną tego stanu rzeczy jest w pierwszym rzędzie szczupłość miejsca, jakiem rozporządzamy. Rozumiemy jednak konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu z organizacjami młodzieży oraz przedstawiania na łamach pisma naszego konkretnych wyników ich pracy. Zwracamy się wobec tego do wszystkich naszych korespondentów z prośbą, by nadsyłane sprawozdania ujmowali **zwięźle, treściwie, bez zbędnych opisów i kolorystyki,** a przedewszystkiem, by nie dochodziły nas one z parumiesięcznem nieraz opóźnieniem. Najbardziej pożądane są wiadomości z dziedziny p. w. i w. f., a więc sprawozdania z ćwiczeń, imprez sportowych, strzelania—(ilustrowane zdjęciami), dalej notatki z życia świetlicowego, z obchodów historycznych, imprez kulturalno-oświatowych i t. d. A wszystko — krótko, zwięźle i treściwie, by dla każdego miejsca wystarczyło.

C. Cieplińska, Rytel. Żądany materjał wysłaliśmy za zaliczką pocztową. Prosimy o odpowiedź, czy dobrze utrafiliśmy.

P. Smętny, Wyrzysk. „Rozpamiętywania" pańskie są naprawdę smętne, ale drukować je boimy się, bo by się nam zecerzy popłakali. Niech je Pan sobie odczytuje w Wielkim Poście.

Jadwiga Różycka, Swornegacie. Jako zapalona sportsmenka ma Pani rację, pisząc:

Kiedy patrzę na te chłopcy (!)
Którym wszelki sport jest obcy
Tak mi jakoś przykro dziwnie...

I nam dziwnie przykro — ale wiersza nie wydrukujemy.

Dział rozrywek umysłowych

Poniżej zamieszczamy zadanie, nadesłane nam przez ob. Jana Stępińskiego, gorliwego zwolennika niniejszego działu. Zadanie dość skombinowane i jak na „rozum chłopski", zdaniem naszem, troszeczkę za trudne. Ufamy jednak, że dzielni nasi matematycy jakoś sobie i tym razem poradzą. W rozwiązaniu należy podać wagę poszczególnych części trybu oraz 10 przykładów ważenia. Dla ułatwienia pracy — podajemy ku uwadze „wyższym" matematykom, że liczby, wyrażające wagę poszczególnych części rozbitego trybu, tworzą postęp geometryczny.

Za trafne rozwiązania wylosujemy 2 nagrody: a) ***kwartalną prenumeratą „Młodego Gryfa"*** *i b)* ***portret Marszałka Piłsudskiego.*** *Losowanie:* ***dnia 30. kwietnia 1932 r.***

Chłopski rozum.

Podczas młócki rozleciał się na 5 części tryb w maszynie **wagi 121 kg.** Chłop podrapał się w głowę, pozbierał skrzętnie owe 5 części z zamiarem ich wyrzucenia, lecz żal mu się zrobiło żelastwa. Postanowił więc użyć owych 5 części jako odważników. Jakież było jego zdziwienie, gdy przekonał się, że temi 5 częściami przez odpowiednie manipulowanie może ważyć **wszystkie ciężary od 1 kg do 121 kg.** Ile musiała ważyć każda z tych części?

WESOŁY KĄCIK

Co pan, to pan.



— Kelner, co macie do zjedzenia? — zapytuje niedzielny myśliwy.

— Są kwiczoły... jarząbki...

— Jarząbki, to dobra rzecz, ale na mój dzisiejszy apetyt za mała... Może macie takiego dużego jastrzębia...

Mądry pies.

— Wiesz pan, są takie nieraz mądre psy, że przechodzą rozumem swoich panów!

— Toś mi pan nowinę powiedział! Ja sam mam takiego psa!...

Przy spotkaniu się.

— Jakże ojciec, stary gajowy, zdrów?
— Umarł.
— Fiu, fiu! (gwizda)
— A matka gajowa?
— Umarła.
— Fiu, fiu!
— A wierny i poczciwy Burek?
— Zdechł.
— Wieczne odpoczywanie.

Przepisy dla „niedzielnych myśliwych."

1) Kobieta wiejska różni się od zająca tem, że chodzi w spódnicy. Przed każdym strzałem należy ten szczegół sprawdzić.

2) Broń „odtylcowa" nie nazywa się tak bynajmniej dlatego, by kaleczyć z niej... plecy sąsiadów.

3) **Kordelas na błotnem polowaniu nie jest konieczny!**

4) Polując z psem — nie powinno się używać broni palnej, gdyż pies, trafiony pełnym nabojem śrutu, pada i zdycha, pomimo tego, że kuropatwa zdrowo ulatuje.

Trzy odrazu.

Myśliwy: Zaręczam wam panowie, że wczoraj ubiłem na tem samem miejscu aż trzy zające za jednym strzałem.

— Ale jakżesz to możliwe?

— Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie towarzyszy.

W restauracji.

— A zając świeży?

— Świeżuteńki — jeszcze wczoraj myszy w piwnicy łowił.

Dobry obrońca.



Adwokat (po obronie oskarżonego o kłusownictwo): — Broniłem was, jak własnego syna!

Oskarżony: — Czy on także taki złodziej, co nocą kłusuje?

Od Administracji: P. T. Prenumeratorzy, którzy życzą sobie otrzymać bezpłatnie bilety wizytowe (w związku z ogłoszonym konkursem) — proszeni są o przysłanie wyraźnego tekstu, jaki ma być umieszczony na bilecie.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.